

Historia filozofii

65 John Dewey

Autor: Dr Arthur Holmes z Wheaton College

Zanim przejdziemy do Johna Deweya, pozwólcie, że podsumuję to, co mówiliśmy o amerykańskim pragmatyzmie w ogóle, a o Williamie Jamesie w szczególności. Dostrzeżliśmy pewne podobieństwa między filozofią procesu Whiteheada a pragmatyzmem Jamesa. Jeszcze więcej znajdziemy u Johna Deweya.

Ale podobieństwa wynikają z odrzucenia Kartezjusza i fundacjonalizmu, z troski o prymat konkretnego doświadczenia, a nie sztucznego, abstrakcyjnego poglądu na to, czym jest doświadczenie, takiego jak u Johna Locke'a. Model organiczny, w którym poszczególne zdarzenia są ze sobą powiązane w jeden, całościowy proces, jest moim zdaniem tym, co łączy pragmatyzm i Whiteheada. Główną różnicą między tymi dwiema tradycjami jest metodologiczny naturalizm pragmatystów.

Zapoczątkował je Charles Sanders Peirce, pamiętacie jego notatkę i koncepcję utrwalenia wiary, ale jest to również dość wyraźnie u Williama Jamesa, gdy mówi o pragmatyzmie jako metodzie rozstrzygania sporów filozoficznych. Jak? Och, zasadniczo poprzez sprawdzanie empirycznych konsekwencji teorii. Czy one zachodzą? To walidacja poprzez eksperymentalne potwierdzenie hipotezy, co jest pojęciem metody naukowej, którą miał Peirce.

James wprowadza to więc do filozofii. Oznacza to, że filozofia będzie ograniczona do tego, co ma znaczenie dla konkretnego doświadczenia, co ma praktyczne konsekwencje. James opublikował książkę pod tytułem „Radical Empiricism”.

Radykalny empiryzm. Chodzi o to, że John Locke nie był wystarczająco radykalny. A w radykalnym empiryzmie operuje, rozumiesz, pragmatyczną teorią znaczenia.

Jedyne sensowne spory to te, które mają praktyczne konsekwencje. Pragmatyczna teoria znaczenia. Dlatego odmawia dyskusji na temat jakiegokolwiek zagadnienia związanego z podłożem, substancją, umysłem, materią i tak dalej.

Nie ma to związku z doświadczeniem, nie ma znaczenia. Podobnie, odmawia wdawania się w debaty na temat metafizycznego modyzmu kontra metafizyczny pluralizm, materializmu kontra idealizm. I zaczynasz się zastanawiać, czy cały wachlarz teoretycznych zagadnień w filozofii nie zostaje porzucony.

No cóż, to jest coś w tym stylu, radykalna empiryczna teoria znaczenia, która, jak sądzę, leży u podstaw komentarza, o którym wspominałem ostatnio, od jednego z moich profesorów, wprowadzającego do seminarium, który stwierdził, że jego zdaniem pragmatyzm i pozytywizm sprowadzają się do tego samego i oba są ślepy

uliczkami. Ponieważ oba mają teorię znaczenia, pragmatyczną teorię znaczenia, a następnie pozytywistyczną teorię znaczenia, którą omówimy później, która ogranicza to, co jest istotne mentalnie, istotne poznawczo, do tego, co ma pewne rodzaje empirycznych konsekwencji weryfikowalnego rodzaju, rozumiesz. A tutaj, u Jamesa, to radykalny pragmatyzm.

U pozytywistów jest to to, co Ayer nazywał eliminacją metafizyki. Przeczytacie rozdział Ayera pod tym tytułem, kiedy zagłębimy się w pozytywizm. James ma więc tę uwagę.

Ta tendencja do poszukiwania konsekwencji empirycznych, do weryfikacji za pomocą konsekwencji empirycznych, ujawnia się w jego eseju zatytułowanym „Wola wiary”, który prawdopodobnie przeczytasz na przykład w „Filozofii religii”. James odpowiada tu na tekst wcześniejszego autora, W.K. Clifforda, zatytułowany „Etyka wiary”, w którym Clifford argumentował, że jeśli nie ma ciężaru dowodów na poparcie jednego poglądu, a nie innego, ciężaru argumentów, to podjęcie decyzji jest moralnie nieodpowiedzialne. Powinieneś powstrzymać się od osądu.

Widzisz, jest stary ewidencjalistyczny argument Johna Locke'a. Musisz dostosować swoje przekonania do dowodów. A jeśli nie ma ważniejszych dowodów na jedno niż na drugie, to jest to istotne, to wstrzymaj się z przyznaniem się.

William James w swojej pracy „Wola wiary” odpowiedział, że powstrzymanie się od wyrażenia zgody nie zawsze jest możliwe. Istnieją pewne doniosłe opcje i wybory, które są nam narzucane przez realia życia. Konkretnie doświadczenie.

A zatem, w obliczu braku tego ewidencjalistycznego żądania, jak podejmiesz decyzję? Rozumiesz? Chodzi mu o to, żebyś zadał sobie pytanie, w kontekście konsekwencji obu przekonań, dla konkretnego doświadczenia, co dla Jamesa, z jego psychologicznym wykształceniem, oznacza dla twojego dobrostanu psychicznego. Rozumiesz? Zatem jeśli jedno przekonanie obiecuje ci więcej pod względem psychologicznym niż drugie, to jest to wystarczający powód, by użyć woli wiary. Rozumiesz? Dobrowolna zgoda.

To się utrzymało, ten esej stał się jednym z klasycznych odrzuceń postulatów ewidencjalistycznego Johna Locke'a. Widzicie? Drugim jest, jak sądzę, wpływ szkockiego realizmu na naszych współczesnych, takich jak Alvin Plantinga, który mówi o tym postulat: „Nie widzę żadnego powodu, żeby w niego wierzyć”. Innymi słowy, gdzie są dowody na poparcie tego postulat? Nic.

Ponieważ próbuje powiedzieć, że istnieją pewne przekonania, które przychodzą tak naturalnie, spontanicznie, że tak naprawdę nie mamy wyboru i musimy je powstrzymywać. William James, w tym tekście, widzicie jego metodę w działaniu. W innym eseju pisze o filozofach o twardych i wrażliwych umysłach.

Różnice psychologiczne, rozumiesz. Czyli jeśli opłaca wartość pieniężną konkretnego doświadczenia, psychologicznego. I dlatego uważa, że twardogłowi filozofowie w pewne rzeczy wierzą.

Uwierzą w empiryzm i tak dalej, i tak dalej, determinizm i tak dalej. Filozofowie o wrażliwych umysłach będą wierzyć w inne rzeczy. W cały osobisty kontekst wiary.

Choć brzmi to dość relatywistycznie, faktem jest, że patrząc na psychologię wiary, natura osobowości ma na nią wpływ. Zastanawiam się, czy ta potężna krytyka Kanta, w której niektórzy z was się zakochali, mogłaby zostać napisana przez kalifornijskiego hipisa. Widzicie, to było dzieło pruskiego kawalera, którego życie było tak zorganizowane, że sąsiedzi stawiali zegarki, gdy szedł ulicą na swój uniwersytet.

A swobodny kalifornijski styl życia raczej nie doprowadziłby do powstania takiej pracy. Cóż, ci z was, którzy w przyszłym roku wezmą udział w seminarium o Kancie z moim przyjacielem Stu Hackettem, dostrzegą podobieństwa między jego typem psychiki a krytyką Fureisena. Mam na myśli, drogi Stu, on jest taki zorganizowany.

Kiedy kilka lat temu pojechał do Indii, by studiować filozofię hinduską, z ogromną skrupulatnością i skrupulatnością, omal nie załamał się nerwowo, bo panowała tam taka dezorganizacja. Związek między psychologią a osobowością jest fascynujący. I oczywiście, aby przezwyciężyć tę psychologiczną zależność, potrzeba bardziej uniwersalnych punktów odniesienia.

Chcesz wiedzieć, czym jest ogólna natura ludzka, a nie jaki jest ten konkretny typ. Pamiętaj, że przeciwieństwem względności jest uniwersalność. A istnieje wiele, wiele czynników, które wpływają na to, w co dana osoba wierzy i myśli.

Niektóre z nich są specyficzne, mają różne typy osobowości. Niektóre są uwarunkowane kulturowo. Niektóre są generycznie ludzkie, rozumiesz.

Aby wyjść poza to, co względne, i dotrzeć do tego, co uniwersalne, trzeba uchwycić to, co generycznie ludzkie i to, co jest zgodne z tym, co przychodzi naturalnie temu, co generycznie ludzkie. Rozumiem, że to właśnie robił Augustyn, mówiąc o sercu niespokojnym, dopóki, widzicie, nie pomyśli, że to jest generyczne. Cóż, znajdziecie podobieństwa między tym a egzystencjalizmem, a także pewnymi odmianami egzystencjalizmu. Prymat praktyczności, widzicie, wiąże się z ludzką subiektywnością, z całą osobą, z naszą wewnętrżnością, a także z uwzględnieniem czynników obiektywnych.

A u Jamesa, szczególnie, to widać. Cóż, może to wystarczy, żeby zilustrować, co robi James. Jakies komentarze, czy jesteśmy gotowi na wielkie D? Dewey.

Dobrze. Dewey brzmi dość nowocześnie, kiedy mówię, że urodził się w 1859 roku i zmarł w 1952 roku. Myślę, że to pierwszy, którego znamy z połowy XX wieku, czyli z 1952 roku.

Dewey jest przedstawicielem nie tylko pragmatyzmu, który jest w gruncie rzeczy metodą, sposobem rozwiązywania kwestii filozoficznych i innych, ale także tego, co ja nazywam naturalizmem ewolucyjnym. To znaczy, jest on filozoficznym naturalistą. Wszystko da się wyjaśnić w kategoriach procesów fizycznych.

Jednak rodzaj naturalizmu, który głosi, jest w dużej mierze ukształtowany przez darwinowską teorię doboru naturalnego. Ten jego ewolucyjny naturalizm stanowi krok od ewolucyjnego idealizmu, od którego zaczynał filozoficznie – ewolucyjnego idealizmu, z ideą procesu historycznego rozwijającą się w kierunku coraz bardziej złożonych form życia, fizycznych, społecznych, kulturowych, aż po coraz bardziej konkretne doświadczenie. W tym jego ewolucyjnym naturalizmie znajdują się te trzy kluczowe koncepcje, które, jak sądzę, pomogą szybko zrozumieć, co robi w różnych tematach poruszanych w swoich pismach filozoficznych.

I oczywiście, całkiem dobrze radzi sobie z każdym z nich. Zajmuje się nimi wszystkimi w swojej książce „Just in Reconstruction”, którą właśnie czytasz. Jego koncepcja doświadczenia jest przede wszystkim znacznie bliższa koncepcji, którą znajdziesz u Whiteheada i Jamesa, niż koncepcji doświadczenia u Johna Locke’a.

Zatem Whitehead, James i Dewey są do pewnego stopnia trójką tego samego rodzaju. Doświadczenie obejmuje doświadczenie afektywne, psychologiczne, emocjonalne. Tak było w przypadku Whiteheada i Jamesa.

Ale obejmuje również doświadczenia społeczne i kulturowe. Czytając jego książkę, być może zastanawiasz się, czy jest on pod wpływem autorów z zakresu socjologii wiedzy, ponieważ mówi o wszystkich społecznych i kulturowych wpływach na kształtowanie się filozofii. W rzeczywistości, jeśli Whitehead mówi o wpływie nauk przyrodniczych na filozofię, Dewey mówi o wpływie zmian społecznych na filozofię.

I cokolwiek sobie wyobrazisz, zauważ, jak bardzo różni się to od ogrzewanego piecem pokoju Kartezjusza, w którym nie ma żadnych wpływów zewnętrznych. Ogrzewany piecem pokój staje się symbolem tak wielu rzeczy. Izolowanej jednostki i prywatności jej własnego umysłu, odcinającej się od wszelkich zewnętrznych wpływów, historycznych czy jakichkolwiek innych.

Taka abstrakcja od życia. Cóż, doświadczenie konkretne to bardzo, bardzo szeroka dziedzina. Mówi o doświadczeniu płynnym.

Płynne doświadczenie. Jakby to był nieustanny, płynny proces, którego prawie nie jesteś świadomy, jest tak płynne. Pamiętam, jak po raz pierwszy czytałem Deweya i

natknąłem się na pojęcie płynnego doświadczenia. Miałem Dodge'a z 1946 roku, który miał to, co wtedy nazywano płynnym napędem.

Czym był napęd płynny? Cóż, nie jestem do końca pewien, ale chyba był to krok w kierunku automatycznej skrzyni biegów, ponieważ zmiana biegów była tak płynniejsza, że prawie nie było się świadomym zmiany biegów, choć nadal zmieniano się je ręcznie. Napęd płynny. Prawie nie jest się świadomym przejścia z jednego momentu lub jednej sytuacji do drugiego.

Jedno przechodzi w drugie. Płynny napęd. Płynne doświadczenie dla Deweya.

Ale płynne doświadczenie, które jest w rzeczywistości jedynie produktem nawyków, nawykowych zachowań, nawykowych reakcji, zostaje przerwane przez to, co Dewey nazywa sytuacjami problemowymi. Sytuacjami problemowymi. I tylko sytuacje problemowe pobudzają do myślenia.

Widzisz, rola inteligencji, intelektu, polega na rozwiązywaniu sytuacji problemowych. W przeciwnym razie działasz nawykowo, bezmyślnie. Wiesz, czy myślisz o tym, co robisz, kiedy prowadzisz? Czy po prostu naprawdę myślisz o tym, co zrobić, gdy znajdziesz się w trudnej sytuacji? Pamiętam jazdę samochodem w Seattle.

A jeśli kiedykolwiek jeździłeś samochodem po Seattle, wiesz, że są tam bardzo strome wzgórza ze znakami stop na szczycie. To prawie tak samo złe, jak jazda w niektórych częściach San Francisco. Wiesz, widziałeś zdjęcia wzgórza, które wiją się w kółko i w kółko .

Wiesz, są takie, które prowadzą prosto, ze znakami stop na górze. Jak normalnie się tak zachowujesz, skoro dorastałeś, jeżdżąc po płaskim terenie, gdzie pełno świni? Sytuacja problemowa. Myślisz o kilku alternatywach, a potem możesz zrobić to, co ja robiłem w takich sytuacjach od czasu do czasu: zaciągnąć hamulec ręczny, wcisnąć sprzęgło i zmienić bieg.

I stopniowo zwalniam hamulec awaryjny, mając nadzieję, że dodasz wystarczająco dużo gazu, żeby przejechać do końca. Chodzi o to, że płynne doświadczenie jest przerywane przez sytuacje problemowe, które wymagają myślenia. Wpadasz na pomysły.

Wiem, co zrobię. Hej, spróbujmy. To takie eksperymentalne myślenie.

Myślisz, eksperymentując z pomysłami , aby rozwiązać problemy. Jeśli lubisz szukać sytuacji dialektycznych, sytuacja problemowa to sytuacja dialektyczna. Jest teza, antyteza i synteza.

Teza to płynne doświadczenie, które zostaje przerwane przez antytezę w sytuacji problemowej, w sytuacji zagrożenia. Teza, antyteza. A tym, czego szukasz, aby znaleźć właściwy pomysł, jest synteza, która pozwoli ci zaakceptować tezę antytezy i przejść do następnej.

Synteza staje się tezą dla następnego. Dialektyka jest więc tutaj. Cóż, inteligencja to rozwiązywanie problemów w toku nawykowego doświadczenia, co prowadzi do jego psychologii funkcjonalistycznej.

funkcjonalistyczna to, mówiąc najprościej, teoria, że wszystkie nasze procesy umysłowe, procesy psychologiczne, są po prostu funkcjami potrzeb cielesnych, funkcjami potrzeb biologicznych. Zatem nasze pragnienia są biologicznie uwarunkowanymi funkcjami organizmu, który stara się dostosować do swojego otoczenia, reagując na coś w otoczeniu. Rozum jest funkcją organizmu, który się rozwinął, zastanawiając się nad tym, jak dostosować się do otoczenia.

A czasami ten rozum jest zaangażowany w modyfikację pragnień w świetle tego, czego dowiadujesz się o problematycznej sytuacji. Nie musisz się martwić. Wszystko będzie dobrze.

Patrz, patrz, patrz i patrz. A rozwój nie jest stałym ruchem w kierunku ustalonego celu, ale ciągłym procesem ewolucyjnym, w którym różne doświadczenia są włączane w trwające doświadczenie, jakim jest jaźń. Psychologia funkcjonalistyczna.

Można to zobaczyć na przykład na stronach 83-86, na stronach piątej i szóstej, gdzie autor upiera się, że jesteśmy istotami pożądania, a nie intelektu. Psychologia funkcjonalistyczna. Dobrze, i właśnie tam zaczyna się dostrzegać sedno tego wszystkiego, koncepcję doświadczenia i psychologii, jego teorię doboru naturalnego.

W rozdziale trzecim przekonasz się, że wyraźnie odrzuca on jakąkolwiek stałość gatunku, ponieważ uznaje, że tradycyjny pogląd na stałość gatunku jest po prostu rozszerzeniem Arystotelesowskich koncepcji stałych form, stałych esencji. Szczerze mówiąc, myślę, że ma rację, twierdząc, że stałość gatunku jest po prostu kontynuacją tradycji Arystotelesa. Odrzuca on wszelkie rzeczywiste uniwersalia, a odrzucając rzeczywiste uniwersalia, odrzuca wewnętrzne przyczyny celowe o stałym charakterze.

Talos. Nie ma ustalonych celów, do których można dążyć w etyce ani w niczym innym. Nie ma ustalonych praw myślenia.

Sposób, w jaki myślimy, jest po prostu narzędziem dostosowań do zmieniającego się świata, a prawa myślenia stały się narzędziami, które okazały się skuteczne w tych dostosowaniach. Zatem jego teza jest taka, że filozofia nie jest czystą teorią. Powstaje w kontekście praktycznym.

Odnosi się to do kontekstu praktycznego. Doświadczenie konkretne stanowi jego całą matrycę, a nie teoria dla samej teorii. Cóż, myślę, że te trzy koncepcje podsumowują to, co można nazwać, jeśli można, teoretycznym rdzeniem myśli Deweya.

Muszę uważać, jak mówię o Deweyu, mówiąc „teoretyczny”, ale o teoretycznym rdzeniu jego myślenia. To wielka hipoteza, która generuje hipotezy niższego rzędu w odniesieniu do epistemologii, filozofii umysłu itd., itd., dla których, jego zdaniem, istnieje potwierdzenie eksperymentalne. Zastosowania.

Dobrze. Przejrzyj je. Możemy to zrobić dość szybko.

Już mówiłem, że mówi o myśleniu eksperymentalnym i nie muszę powtarzać dlaczego. To po prostu zastosowanie metody naukowej do wszystkiego. I tak mówi o naturalizacji epistemologii.

W istocie, do dziś natknęliście się na książki i artykuły filozoficzne na temat epistemologii znaturalizowanej, a idea epistemologii znaturalizowanej tak naprawdę zaczyna się od Deweya. On pragnie epistemologii, która zamiast narzucać, jak powinniśmy wiedzieć, zamiast epistemologii normatywnej, pragnie takiej, która opisuje naturę dociekań, jeśli można tak powiedzieć, w ich naturalnym środowisku, czyli praktycznych wymaganiach konkretnego doświadczenia. Epistemologia znaturalizowana, co oznacza, że epistemologia będzie opisywać sposób, w jaki dociekania działają zgodnie z teorią doboru naturalnego.

Zatem ewolucyjny aspekt wpływa na to, co robi. W związku z tym, bardzo wyraźnie przyjmuje operacjonalistyczny pogląd na pojęcia naukowe. W 1925 roku Percy Bridgman, fizyk z Harvardu, opublikował książkę zatytułowaną „Logika fizyki”, w której rozwinął operacjonalistyczny pogląd, o którym, jak sądzę, wspominali już inni, ale to Bridgman rozwinął go systematycznie, a Dewey go przejął.

Zatem operacjonizm to po prostu pogląd, że znaczenie pojęcia teoretycznego w nauce ma związek z tym, co można empirycznie zaobserwować podczas wykonywania określonych operacji. To znaczenie operacyjne, definicja operacyjna, definicja operacyjna. Tak, ciągle rozmawiając o tym, jak, jak powinniśmy działać, ludzie wymyślają teorie, propozycje, teorie edukacyjne, pomysły programowe, a pytanie brzmi: jak to zoperacjonalizować? To samo dotyczy polityki.

Kandydat może przyjść z jakimś wspaniałym pomysłem, a potem ktoś pyta, jak zamierzasz to zoperacjonalizować? Widzisz, w tym przypadku działa pragmatyczna teoria znaczenia, William James, ponieważ jeśli chcesz wiedzieć, co oznacza koncept teoretyczny, pytasz, jakie są jego praktyczne konsekwencje, co się stanie, gdy go zoperacjonalizujesz? Tak więc operacjonizm jest po prostu zastosowaniem pragmatycznej teorii znaczenia do filozofii nauki. Przykład, który mi się podoba,

pochodzi z mineralogii, gdzie skala twardości Mohra, czyli , mówiąc o twardości minerałów, koncepcji twardości, skala twardości Mohra rzekomo mówi ci o twardości minerałów, przynajmniej o względnej twardości jednego minerału w porównaniu z drugim. To wszystko, co ci mówi.

Dlaczego? Ponieważ w tej operacji wykorzystującej skalę twardości Mohra, pociera się o siebie dwa minerały, a ten, który pozostawia ślad, jest z definicji twardszy od tego, który go pozostawia. Czym więc jest twardość? Względna podatność na zarysowania . To operacyjna definicja twardości.

Nie mówi ci, co robi twardość . Nie, cofnijmy to. Nie mówi ci, czym jest twardość.

Nic o istocie twardości. Chodzi o to, jaka twardość Dzieje się tak , gdy wykonujesz określoną operację. Zatem operacjonizm jest w filozofii nauki i oczywiście jest pokrewny instrumentalistycznemu pogładowi na naukę.

Instrumentalizm to pogląd, że nauka nie mówi nam o naturze rzeczywistości. Dostarcza nam jedynie użytecznej wiedzy, którą możemy wykorzystać do dalszych badań lub do rozwijania zastosowań nauki. Zapytajcie teraz studentów kierunków ścisłych, dlaczego zajmują się nauką, dlaczego zamierzają robić karierę naukową.

Wielu z nich powie: „ No cóż , dzięki temu, co mogę z tym zrobić”. Widzisz, nie tylko zarabiam na życie, ale też zajmuję się medycyną, inżynierią, ochroną środowiska i tak dalej. Nauką stosowaną.

Instrumentalizm oznacza, że właśnie na tym polega nauka. Widzicie, teorie naukowe nie powinny być traktowane jako nauka o naturze rzeczywistości. Teorie naukowe są po prostu użytecznymi narzędziami w tym, co nazywamy naukami stosowanymi.

Teraz dochodzimy do pytania o relację między teorią a praktyką. Teorią a praktyką. Patrząc na to, jak niektórzy mówią o edukacji humanistycznej , można by pomyśleć, że ma ona wartość czysto instrumentalną, a nie dotyczy prawdziwej istoty rzeczy, tego, czym jest człowieczeństwo, jaka jest natura rzeczywistości.

Zatem instrumentalizm jest uważany za formę antyrealizmu w nauce. Widzicie, realizm naukowy to pogląd, że nauka mówi nam o rzeczywistości. Antyrealizm naukowy to pogląd, że nauka nie mówi nam o rzeczywistości.

I w tym sensie Dewey jest jednym z głównych propagatorów naukowego antyrealizmu. Zwróćmy jednak uwagę na jego argumenty. Wiedza jest funkcją organizmu biologicznego dostosowującego się do środowiska.

Aby przystosować się do środowiska, które stwarza problemy, nie musisz znać istoty rzeczywistości. Nie potrzebujesz nadmiernego zasobu teorii. Wystarczy kilka pomysłów na rozwiązanie problemu.

Zamiast więc mówić o tradycyjnej logice formalnej, mówi o logice eksperymentalnej, logice myślenia eksperymentalnego. Napisał książkę zatytułowaną „Logika”, w której nie ma żadnych sylogizmów. Logika dotyczy myślenia eksperymentalnego, rozumiesz.

Ma małą książeczkę, bardzo na poziomie marihuany, „How We Think”, która tak naprawdę mówi, jak myślimy w tym stylu, w ten sposób rozwiązywania problemów. Dobra, jedziesz autostradą. Sytuacja problemowa.

Przed tobą z bocznej drogi wyjeżdża wóz farmerski. Co zrobisz? Myśli przelatują ci przez głowę. Przerwa, numer jeden.

Zjedź z drogi, numer dwa. Zjedź z drogi całkowicie, numer trzy. Podnieś ręce i miej nadzieję, że poduszka powietrzna się otworzy, numer cztery.

Wiesz? Normalnie, ledwo te pomysły wpadają ci do głowy, a już jeden z nich jawi się jako to, co zamierzasz zrobić. Dlaczego? Korzystasz z doświadczenia, które zdobyłeś. Tak, masz całe mnóstwo doświadczenia, bo prowadziłeś przez jakiś czas, widzisz, z poprzednich odcinków.

Można to ująć w ten sposób. Czyli wciskasz hamulce, gwałtownie skręcasz i zjeżdżasz z autostrady. A teraz może są sytuacje, w których naprawdę musisz poeksperymentować z pomysłami.

Opowiada o przypadku, gdy ktoś idzie na rozmowę kwalifikacyjną. Ścieżka prowadzi przez zalesiony teren, przez most nad strumieniem, a stamtąd do miasta. Facet dociera do mostu i okazuje się, że jest zepsuty.

Już po wszystkim. Mostu nie ma. Co on zrobi? Jak zawróci i pojedzie drogą, spóźni się na rozmowę kwalifikacyjną.

Jeśli będzie szedł pod prąd w nadziei na znalezienie kolejnego mostu, to jest to możliwe. Eksperymentuje z tym w umyśle, eksperymentuje mentalnie. Zobaczmy, jak daleko jest ten drugi most tam na górze? Ile czasu zajmie mi dotarcie tam, a potem, kiedy już tam dotrę, powrót? No dobrze, eksperymenty mentalne.

Inną alternatywą jest próba skoku w dal przez strumień. Cóż, nie jest pewien, czy to zadziała, więc ćwiczy kilka skoków w dal z boku, żeby sprawdzić, jak daleko może polecieć. Myślisz, że to pomoże? No cóż, spróbujmy.

I potwierdzenie eksperymentalne. Czym jest pomysł? Widzisz, wpadasz na pomysł. Czym jest pomysł? To nie jest jakaś reprezentacja, jakaś kopia w kategoriach jakości wtórnej jakiegoś obiektu o jakości pierwotnej.

Nie. Pomysł to hipoteza. To wstępny plan działania.

I czerpiesz z doświadczeń z przeszłości, eksperymentujesz z nimi, żeby sprawdzić, czy rozwiążą problem. A dobry pomysł to taki, który działa. Jak sprawić, żeby zadziałał? Wprowadzając go w życie.

Na czym polega weryfikacja? Weryfikacja to urzeczywistnienie tego. Uczynienie tego prawdziwym. A prawdą jest tylko wtedy, gdy pojawisz się na rozmowie kwalifikacyjnej na czas, bez błota na sobie.

A więc myślenie eksperymentalne. W ten sposób mówi o epistemologii. Odrzuca pewność dla celów praktycznych.

Odrzuca empiryzm widza. John Locke. Tabula rasa.

Bierne odbieranie idei. Nonsens. Odrzuca wszelki dualizm podmiotowo-przedmiotowy, rozumiesz, gdzie umysł jest tu, na zewnątrz, i uzyskuje mentalne reprezentacje tego, co jest na zewnątrz.

Nie, on odrzuca to wszystko. Bo wszystkie one oddzielają myśl od działania. Teorię od praktyki.

Liczy się użyteczność idei. Prawda nie jest czymś obiektywnym, ustalonym na zawsze, niezależnie od obserwatora. Prawda to po prostu użyteczność, praktyczność idei.

No dobrze, to jest zastosowanie epistemologii logicznej. Wystarczająco jasne? Rozumiesz, dlaczego idzie w tym kierunku? Filozofia umysłu. Cóż, niewiele więcej można powiedzieć po wzmiance o psychologii funkcjonalistycznej.

Jasno odrzuca on jakąkolwiek substancyjną teorię umysłu lub duszy. Nie widzi, a przynajmniej nie widzi, żadnego problemu między umysłem a ciałem, jeśli umysł nie jest odrębnym bytem. Wszystko, o czym jest gotów mówić w kontekście filozofii umysłu, to różne funkcje mentalne.

Psychiczny to przymiotnik. Oznacza to, że słowo „psychiczny” odnosi się wyłącznie do pewnych funkcji biologicznych, które wiążą się ze świadomością. Teoria wartości.

Tutaj ma kilka ważnych prac. Ma dość wczesną książkę zatytułowaną „Teoria wartościowania”. A potem kolejną, zatytułowaną „Natura ludzka i zachowanie”.

A tutaj traktuje wartości po prostu jako idee. Wartości są ideami. W jakim sensie? Otóż wartości są idealnymi rezultatami.

Idealne rezultaty pojawiają się w sytuacjach problemowych. Innymi słowy, nie cenisz sobie unikania tego wozu, dopóki sytuacja się nie pojawi. Wtedy musisz, biologicznie musisz, tego unikać.

A z biologicznej potrzeby wynika wartościowanie. Deweya nie interesuje wartość w sensie tego, co jest samo w sobie i wiecznie wartościowe. Interesuje go wartość wyłącznie w sensie tego, co jest aktywnie wartościowane.

Wartości to to, co jest cenione. A w sytuacjach problemowych cenisz to, co cenisz. Inaczej nie zdajesz sobie z tego sprawy.

Innymi słowy, wartości to idee, które rodzą inne idee dotyczące rozwiązania sytuacji problemowej. Nie ma celów z natury dobrych. Nie ma celów z natury dobrych.

Pamiętasz, jak Arystoteles zdefiniował dobro jako dobro samo w sobie. Dobro najwyższe obejmuje wszystkie inne dobra. Samo w sobie dobre, a nie dobro ze względu na coś innego.

Cóż, Dewey chce nalegać na kontinuum środków i celów. Innymi słowy, cel, ideał, sam w sobie zawiera środki do celu. Ale kiedy ten cel zostanie osiągnięty, pamiętajmy, że staje się on tezą dla nowej antytezy.

Zatem cel sam w sobie jest jedynie środkiem do osiągnięcia celu. Nie ma niczego, co byłoby tylko celem, celem wewnętrznym, celem stałym. Kiedy tam dotrzesz, to już tam jesteś, i kropka.

To nigdy nie jest okres. To wszystko proces. Nie ma więc żadnych moralnych absolutów.

Nie ma dobra najwyższego. Wartości pojawiają się wraz z niezaspokojonymi potrzebami. Wartości są instrumentami przetrwania.

Wartości nie są, w pewnym sensie, dobrami moralnymi. Są dobrami niemoralnymi. Przetrwanie jest kwestią niemoralną.

Nic. A jednak w pewnych problematycznych sytuacjach nabiera wartości. Etyka zatem dotyczy tego, jak rozwiązywać problemy i osiągać to, czego pragniemy.

Jak rozwiązywać problemy i osiągać to, czego pragniemy. To jest etyka instrumentalna. On to nazywa instrumentalizmem w etyce.

Prace Deweya nad etyką były jednym z głównych czynników, które przyczyniły się do rozwoju etyki sytuacyjnej dwie lub trzy dekady temu. Zostały one spopularyzowane w książce o tym samym tytule, napisanej przez Josepha Fletchera, niezwiązanego z innym sławnym Fletcherem w okolicy. Joseph Fletcher z Harvardu.

Książka o etyce sytuacyjnej. Twierdził, że tak, do każdej sytuacji moralnej należy podchodzić indywidualnie. Nie ma ogólnych zasad moralnych.

Brak sztywnych wytycznych. Uniwersalne zasady moralne. Każda sytuacja musi zostać rozwiązana w sposób satysfakcjonujący dla zaangażowanych osób .

Dodał jeszcze kilka elementów, ale to jest ten pragmatyczny element. I to jest bardzo proste, Deweyowska koncepcja z kilkoma egzystencjalnymi nutami. Więc jego teoria wartości w tym momencie.

Edukacja? Tak, w kontekście edukacji warto zajrzeć do jego książki „Demokracja i edukacja”. Uważa, że funkcją edukacji jest nauka życia.

Uczymy się żyć. Innymi słowy, edukacja dostarcza nam niezbędnych narzędzi do rozwiązywania problemów. Do rozwiązywania problemów.

Uczenie się nie polega na tym, żeby całe życie mieć nad czym rozmyślać. Czytanie Platona. Melton.

Nieważne. Nauka nie jest próbą wpojenia sztywnych wartości. Dziedzictwo wartości z przeszłości.

Nie, to nie jest wartość uczenia się. To klasyczna edukacja. Edukacja to raczej przygotowanie do skutecznej adaptacji do środowiska.

Skoncentrowany na problemie. Skoncentrowany na uczniu. Zamiast na dyscyplinie .

Albo zorientowany historycznie. Albo po prostu zorientowany intelektualnie. Okej.

Myślę, że w amerykańskiej edukacji od czasów Deweya rozwinęliśmy coś w rodzaju połączenia tradycji klasycznych z jego naciskiem na uczenie się, które kształtuje umiejętności życiowe. I z pewnych powodów, jak sądzę, nasz pogląd na świat skłaniał się ku uwzględnianiu niektórych założeń Deweya, bez popadania w skrajności. Nadal mamy ustalone punkty odniesienia.

Zastosowanie w religii. I tutaj, ważna książka jego autorstwa nosi tytuł Common Face. Common Face.

Jeśli nie ma stałych prawd ani wartości, to religia nie jest po prostu próbą przekazania pewnych prawd i wartości. Czym ona jest? Nie chodzi o statyczne ideały. Religia jest ponownie narzędziem do korekty życia.

Ten sam motyw przewija się przez cały tekst. Nie interesuje go tak bardzo religia czy różne religie, jak przymiotnik „religijny”, który odnosi się do pewnej jakości, postawy życiowej. Postawa religijna to lojalność wobec ideałów wspólnoty.

Lojalność wobec ideałów wspólnoty. Dlaczego? Otóż z dwóch powodów. Pierwszym jest etymologia słowa „religia”, które oznacza ponowne związanie.

Albo, jeśli wolisz, zjednoczyć. I tak religia ma na celu zjednoczenie jednostek w obrębie wspólnoty poprzez lojalność wobec pewnych niematerialnych ideałów konwencjonalnych lub tradycyjnych. Nie ma dwóch ustalonych.

Innymi słowy, religia jest ważna ze względu na swoją instrumentalność. Nie dlatego, że jest prawdziwa. Ale ze względu na swoją instrumentalność.

W tym kontekście słowo „Bóg” nie jest imieniem istoty, lecz symbolem ideałów, jakie postrzega wspólnota. Dążenia do Boga. Dążenia do ideałów wspólnoty.

I argumentowałby, że to najniższy wspólny mianownik wszystkich historycznych religii. Najniższy wspólny mianownik wszystkich historycznych religii. Nie wyróżnia on żadnej wiary, lecz postawę.

A przecież religie są praktykowane jako wspólnota. Zjednoczona wokół spraw danej wiary. Zatem to, co Dewey mówi o religii, jest w istocie esencją religijnego humanizmu.

Dewey był jednym z pierwszych sygnatariuszy Manifestu Humanistycznego, który w latach 30. XX wieku głosił, że wszechświat jest samoistny, człowiek jest częścią natury i powstał w wyniku ciągłego procesu. Kultura religijna człowieka jest produktem stopniowego rozwoju, wynikającego z interakcji ze środowiskiem naturalnym. Nauka uznaje za niedopuszczalne jakiejkolwiek nadprzyrodzone lub kosmiczne gwarancje wartości ludzkich.

Humanizm religijny uważa, że pełne urzeczywistnienie ludzkiej osobowości, satysfakcja itd. jest celem życia. I tak dalej. Mam egzemplarze tego Manifestu Humanistycznego, które możesz odebrać wychodząc i czytać, jak chcesz.

Bardzo ciekawy dokument. Świecki humanizm lat 70. i 80. jest po prostu jego późniejszym spadkobiercą. Humanizm religijny to religia naturalistyczna.

Rozumiesz? Religia naturalistyczna. Gdzie Bóg ma na myśli to, co mówi Dewey. Mianowicie, jest symbolem ideałów.

Już nie. I bardzo często jest to naturalistyczny humanizm, który można dziś spotkać w kręgach unitariańskich. Unitarianizm historycznie był rodzajem teizmu.

Widzisz, w przeciwieństwie do trynitaryzmu. Ale coraz bardziej unitarianizm i ruch jedności to po prostu naturalistyczny humanizm. Z poparciem dla pewnych wartości.

W rzeczywistości wyznawane wartości moralne i społeczne są często bardzo szlachetne. Zatem to wymiar religijny jest elementem naturalistycznym. Dobrze, wrócimy do tego następnym razem.

Kilka komentarzy na temat Johna Deweya.